

Tkaczow, Serhij

Propaganda kolektywizacji : wycieczki polskich chłopów na Ukrainę w latach 1948-1949

Czasy Nowożytne 6, 181-205

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Serhij Tkaczow
(Tarnopol, Ukraina)

Propaganda kolektywizacji – wycieczki polskich chłopów na Ukrainę w latach 1948–1949

We wrześniu 1947 roku przedstawiciele dziewięciu partii komunistycznych Europy zebrali się w Polsce i podjęli próbę reanimowania Kominternu. Nowe czasy wymagały oczywiście nowych form i dlatego nowy twór otrzymał nieco biurokratyczną nazwę – Biuro Informacyjne. Pierwsza „informacja-dokument” zadeklarowała, że świat podzielił się na dwa przeciwstawne obozy: imperialistyczny i demokratyczny. Demokratami w tym przypadku uważali się nosiciele ideologii marksistowsko-leninowskiej. Do szeregów imperialistów powrócili niedawni sojusznicy w wojnie z faszyzmem. Niezmienny pozostał stosunek komunistów do partii socjalistycznych, które w dalszym ciągu zaliczano do popleczników światowego agresora.

Tym sposobem, na fali niepodważalnych sowieckich zwycięstw wojskowych, dano sygnał do ostatecznej „pokojoyej” likwidacji partii niekomunistycznych. W pierwszej kolejności dotyczyło to tych krajów powojennej strefy wpływów sowieckich, gdzie takie partie jeszcze pozostały nawet po szeregu sfingowanych referendów i wyborów parlamentarnych.

Jednocześnie z socjalistami w opałach znaleźli się przedstawiciele partii chłopskich. Już samo istnienie oddzielnych formacji politycznych – wyraziciele poglądów i interesów chłopów – wnosilo, zdaniem Kremla, prowokacyjny element w doktrynalną klasową jedność robotników i chłopów. Po likwidacji partii chłopskich na Węgrzech (Partia Drobnych Włościan – maj 1947) i w Bułgarii (Związek Chłopski – sierpień 1947) – potężne destrukcyjne uderzenie zadano w Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL).

Według moskiewskich planów należało doprowadzić do sytuacji, gdy komuniści w pełni zdominują władzę polityczną w swoich rękach i w dalszej działalności konsultować się będą z jedynym centrum dla „integracji i konsolidacji” sił. Takim ideologicznym centrum miała oczywiście zostać Moskwa, ale formalnie trzeba go było umieścić w jednym z „bratnich krajów”. Jeszcze w 1945 roku swoje usługi zaproponował jugosłowiański lider J. Broz Tito. Ale J. Stalin miał swój osobisty stosunek do krajów, które teraz podlegały jego wpływom. Nieprzyjemne wspomnienia początków jego osobistej kariery wodza

związane były z Polską. Także najwięcej kłopotu co do ładu politycznego w powojennej Europie sprawiał właśnie ten kraj. Tak było wtedy, gdy toczyły się rozmowy z sojusznikami (Moskwa, Teheran, Jalta, Poczdam), tak też było w czasie ich realizacji. Stalin postanowił umieścić Kominform – tego konia trojańskiego Moskwy – w Warszawie. Wiosną 1947 roku podczas wizyty W. Gomułki w Moskwie udało się to rzekomo uzgodnić. Osobiście Gomułka, mając własne gorzkie doświadczenie Kominternu, był krytycznie nastawiony do idei scentralizowanej struktury ponadpartyjnej. Tym bardziej, że miała ona być umieszczona w Warszawie. Na pół roku do rozpoczęcia konferencji założycielskiej Kominformu, W. Gomułce udało się przerzucić tę zaszczytną misję na Belgrad.

Drugie posiedzenie Informbiura, które odbyło się 20 czerwca 1948 roku w Bukareszcie, znane jest bardziej ze swej decyzji wobec komunistycznej partii Jugosławii. My jednak skupimy uwagę na innej rezolucji przyjętej przez sekretariat pod kierownictwem M. Susłowa. To postanowienie, które otrzymało nazwę „socjalistycznej przebudowy wsi”, dotyczyło kolektywizacji wsi we wszystkich krajach bloku¹.

Wśród ogólnych wskazówek w rezolucji podkreślano, że „po to, aby z powodzeniem przeprowadzić likwidację kułactwa jako klasy, a więc likwidację elementu kapitalistycznego na wsi, od partii wymaga się przeprowadzenia wstępnej i trwałej pracy przygotowawczej w celu ograniczenia elementów kapitalistycznych na wsi, wzmocnienia sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa pod kierownictwem klasy robotniczej, rozwoju socjalistycznego przemysłu, zdolnego organizować produkcję maszyn dla kolektywnego prowadzenia rolnictwa”².

W przededniu tego zebrania (2.02.1948) Rada Najwyższa ZSRR przyjęła dekret „O wysiedleniu w oddalone rejony osób, które złośliwie uchylają się od pracy w gospodarstwach wiejskich oraz wiodą antyspołeczny, pasożytniczy tryb życia”. O tym co oznaczały określenia użyte w tytule dekretu opowiemy dalej, a póki co przytaczamy tę informację dla odtworzenia zsynchronizowanego tła wewnętrznych wydarzeń w ZSRR i zagranicznych akcji politycznych budowniczych socjalistycznej wsi.

Przedstawiciele komunistów polskich na naradzie w Bukareszcie – Berman i Zawadzki, nie zważając na pewne wstępne zastrzeżenia otrzymane od W. Gomułki, także poparli rezolucję o kolektywizacji wsi.

Brak zgodności pozycji kierownika komunistów polskich odnośnie chłopstwa z rezolucją Informbiura, czyli zdaniem J. Stalina, wyrażonym jako kolektywna myśl całego socjalistycznego i ludowo-demokratycznego obozu, był wy-

¹ W. Góra, *Niektóre zagadnienia reform agrarnych w europejskich krajach demokracji ludowej w: Materiały i studia z najnowszej historii Polski*, Warszawa 1963, nr 1, s. 51–63.

² D. Umans'kyj, *Perebudova sils'koho gospodarstva w krajinach narodnoji demokracji w: „Vilne žyttia”*, 8 bieżnia 1949 r., s. 4.

pomniany W. Gomułce na najbliższym plenum KC PPR (31 września – 3 października), podczas którego usunięto go ze stanowiska sekretarza generalnego tej partii.

Był to naturalny wiraż na drodze walki z „wrogim ideologicznym wpływem, nacjonalizmem i oportunistycznym w szeregach komunistów polskich” i nowy etap życia społecznego w Polsce. Jakikolwiek ruch do przodu wymagał, zgodnie z koncepcją Stalina, pokonania przeszkód. Głównymi przeszkodami w rozwoju socjalizmu byli jego ideologiczni, a więc klasowi wrogowie. Można ich było pokonać tylko w walce. Fala represji ogarnęła Polskę, Rumunię, Bułgarię, Węgry, Czechosłowację. Na listę „wrogów narodu” trafiali różni ludzie – od premiera poczynając, a na właścicieli najbardziej oddalonych gospodarstw kończąc.

Na plenum W. Gomułkę, „prócz jego negatywnego stanowiska wobec Kominformu, oskarżono o współpracę z pravicowymi siłami polskich socjalistów i ludowców”. Jego następcą B. Bierut zaznaczył także, że towarzysz Wiesław uchylał się od walki klasowej na wsi³. Po rozwiązaniu problemu W. Gomułki, o walce – jako zaczynie socjalnego postępu w Polsce – mówił w swoim wystąpieniu Hilary Minc. Zatrzymał się on szczególnie na walce klasowej na wsi i drogach rozwoju gospodarki wiejskiej. Głównym kierunkiem miała być spółdzielczość. Tempo tego procesu stymulowała ilość maszyn rolniczych i wielkość nakładów finansowych. Gdy chodzi o te ostatnie, to H. Minc zapewnił, że w 1949 r. państwo sfinansuje 1% gospodarstw wiejskich (33,4 tys.), jeżeli wstąpią one do spółdzielni.

W propagandzie skierowanej na zniszczoną wojną wieś polską komuniści pod swoje hasła ideologiczne podkładali dość ważne argumenty ekonomiczne. Chłopi, z charakterystyczną dla nich mentalnością wiejską, skłonni byli przyjąć taki kompromis. Na przeszkodzie temu pozostał wpływ na nich idei PSL Mikołajczyka. Dlatego zrozumiałą jest następny krok nowego polskiego kierownictwa zmierzający do ostatecznej kompromitacji Mikołajczyka jako działacza społecznego i osobistości, jego likwidacji jako postaci politycznej, a przez te negatywy także partii, utożsamianej z jego imieniem. Mechanizm „wykrycia wrogiej działalności” był ułatwiony ucieczką Mikołajczyka z kraju. To, że pomogli mu w tym zachodni dyplomaci i służby specjalne, dawało dodatkowe argumenty komunistom polskim⁴.

W połowie grudnia 1948 roku w Polsce odbył się zjazd zjednoczeniowy PPR i PPS. „Powstanie jednolitej partii klasy robotniczej oznaczało nie tylko likwidację ponad półwiekowego rozłamu w polskim ruchu robotniczym, ale i

³ A. Garlicki, *Stalinizm*, Warszawa 1993.

⁴ A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk*, Warszawa 1994.

zwycięstwo w nim kierunku marksistowsko-leninowskiego” – tak dłuższy czas komentował to wydarzenie sowiecki podręcznik historii⁵.

Proces tworzenia systemu jednopartyjnego w krajach podlegających wpływowi sowieckim odbywał się chronologicznie w odwrotnej kolejności zniszczenia w nich partii chłopskich. Partie powstawały kolejno: w Rumunii (luty), Bułgarii (maj), na Węgrzech i w Czechosłowacji (czerwiec 1948 r.). Jako ostatnia pozostała Polska. Ale nawet po utworzeniu PZPR, w kraju nadal istniały dwie partie chłopskie. Przy pomocy organów bezpieczeństwa powiększało swój wpływ SL, dogorywało PSL.

Jednak płomiennie proklamacje, szumne hasła, a nawet brutalne represje nie przekonywały chłopów o wyższości kolektywnych form gospodarowania. Potrzebny był cud, żeby na tle całkowitego chaosu dojrzeć świetlaną przyszłość. A rzeczywistość była smutna i niełatwa.

Gospodarka rolna w Polsce była prawie zupełnie zniszczona przez wojnę. Nowa władza ogłosiła przeprowadzenie reformy rolnej. Do 1 stycznia 1949 roku dla jej realizacji państwo przekazało 9707 obiektów o ogólnej powierzchni 3485,6 tys. ha, z czego rozdzielono 1210,6 tys. ha. Prawie 40% z tego przypadało na województwo poznańskie i pomorskie, które były częściowo lub całkowicie niezasiedlone⁶. Wtedy sowieccy stratedzy od ideologii postanowili przekonać polskich rolników indywidualnych naocznym przykładem.

Do roli tej w całym Związku Sowieckim nadawała się tylko Ukraina, nawet po akcjach sztucznego głodu i świadomego niszczenia chłopstwa jako klasy. Tym bardziej, że w Rosji po zakończeniu wojny szerzyła się wśród chłopstwa pogłoska o rozwiązaniu kołchozów. W latach wojny system kołchozowy przeistoczył się w formę półniewolniczej pracy, za którą wieśniacy nie otrzymywali zapłaty. W czasie wojny można to jednak było tłumaczyć koniecznością świadomego ograniczenia na rzecz zwycięstwa nad okupantem, dla świętej sprawy wyzwolenia własnego kraju. Znajdowano nawet jakieś takie wytłumaczenie dla wprowadzenia postanowienia rządu, wedle którego kołchoźnicy, którzy nie wykonali bez poważnych przyczyn ustanowionego minimum, pociągani byli do odpowiedzialności i na podstawie wyroku odpracowywali karę do sześciu miesięcy w swoim kołchozie z zatrzymaniem przez gospodarstwo 25% płacy.

Sytuacja w sowieckiej Rosji paradoksalnie przypominała w tym czasie obraz życia społecznego w carskiej Rosji po wojnie 1812 roku. U kołchoźników wytworzyło się przejaskrawione pojmowanie Stalina-zwycięzcy jako „dobrego

⁵ *Istorija jużnych i zapadnych slavjan*, Moskwa, „Izdatelstvo Moskovskogo Gosudarstvennogo Universiteta” (dalej: MGU), 1969.

⁶ I. Ławniczak, *Rolnicza spółdzielczość produkcyjna w Wielkopolsce w latach 1949–1974*, Warszawa–Poznań 1997, s. 15.

cara”, który zwolni ich od kolchozów za uciążliwą, bezpłatną pracę podczas wojny.

Po wojnie, gdy do chaosu ekonomicznego doszła susza i kryzys w rolnictwie pogłębił się, kierownictwo państwa podjęło kroki, które przekreśliły nadzieje chłopów na zmiany w ich życiu. Uchwała rządu z 31 maja 1947 roku przedłużyła praktykę odpowiedzialności sądowej za niewykonanie dniówek.

W ogólności w ZSRR w 1946 roku 75,8% kolchozów wydawało za dniówkę mniej niż 1 kg zboża, a 7,7% wcale nie prowadziło rozrachunku zbożem⁷. W tymże roku 18,4% zdalnych do pracy kolchoźników nie wypracowało swojego minimum dniówek – byli to dla radzieckiego wymiaru sprawiedliwości potencjalni „karni złoczyńcy”.

Wyjście z kryzysu chłopów i kierownicy niższego szczebla widzieli w odejściu od kolektywnego prowadzenia gospodarstw. Rosyjska badaczka J. Zubkova przytacza dane zestawień informacyjnych inspektorów KC VKP(b), którzy wyjeżdżali na inspekcje stanu gospodarki wiejskiej w różne regiony kraju. Świadczą one, że pogłoski o likwidacji kolchozów rodziły się w środowisku chłopów i żyły zarówno na terenach, które były pod okupacją, jak też na terenach, które okupowane nie były. Oprócz wspomnianego już fenomenu wiary Rosjan „w dobrego cara” dochodził ciekawy element współczesny. Wieśniacy, którzy w latach wojny przebywali w pobliżu głośników, przysłuchując się komunikatom z frontów, przywykli też do informacji o „drugim froncie”. Nazwiska przywódców krajów sojuszniczych Churchilla i Trumana pojawiły się na ustach kolchoźników w powojennym czasie w dosyć ciekawej interpretacji. Dyplomatyczne sprzeczności sprowadzali oni do tego, że główną przeszkodą dla pokoju na świecie są kolchozy. „Na konferencji w San Francisco – szeptali wieśniacy – Mołotowowi zaproponowano wyrzeczenie się bolszewików i kolchozów. Mołotow wyrzekł się kolchozów, ale bolszewików wyrzec się nie chciał i dlatego Ameryka wypowiedziała wojnę Rosji”. Tak przez pryzmat swego kolchozowego życia interpretowali wydarzenia na świecie chłopów w obwodzie pskowskim⁸.

Partyjni funkcjonariusze nie mogli nie widzieć, że przyczyny kryzysu leżą w sferze ekonomicznej, w sposobach gospodarowania, ale uparcie kontynuowali marsz drogą wytyczoną przez J. Stalina. Jego idea o walce klasowej i tym razem użyta była jako wyjaśnienie wzrostu nastrojów antykolchozowych. Trzeba było tylko znaleźć źródło tych nastrojów, ogłosić go „wrogiem narodu”, a dalej mechanizm był wypracowany. Zdaniem władzy w roli potencjalnych nosicieli takiego wpływu wystąpili tym razem, podobnie jak i w zamierzonych czasach pochodu antynapoleońskiego w głąb Europy, frontowcy powracający

⁷ J. Zubkova, *Mir mnenij sovetского celoveka 1945–1948 gg. Po materialam CK VKP(b) w: Otecestvennaja istorija*, 1998, No 3, s. 29.

⁸ Tamże, s. 30.

na wieś. W jednym z meldunków o wpływie frontowców na nastroje współziomków czytamy: „Wielu towarzyszy przebywało w Rumunii, na Węgrzech, w Austrii, krajach nadbałtyckich. Oni tam widzieli chutorowy system, indywidualne gospodarstwa, ale nie wszyscy są dostatecznie rozgarnięci politycznie by rozeznąć się i dać prawidłową ocenę naszej rzeczywistości i rzeczywistości kapitalistycznej”⁹.

Jakaż była „rzeczywistość” na Ukrainie? Dzięki swojemu naturalnemu potencjałowi, na przekór socjalnemu znęcaniu się bolszewików, ziemia ukraińska pozostała karmicielką ogromnego kraju. I to po strasznym kataklizmie wojennym, który nałożył się na bolszewicki eksperyment.

Po wojnie rolnictwo Ukrainy było obrabowane i zrujnowane. Prócz znanego eksperymentu wywożenia przez okupantów czarnoziemiu, od początku okupacji do końca czerwca 1943 roku z Ukrainy wywieziono (w tonach) – zbóż 3600 tys., strączkowych – 100 tys., masła – 50 tys., ziemniaków – 50 tys., miodu i konfitur – 25 tys., cukru – 155 tys., bawełny – 5 tys., wełny – 7 tys., roślin lekarskich – 1,5 tys., konopi i lnu – 55 tys.¹⁰ W czasie wojny zniszczono 28 tys. wsi i 30¹¹ tys. kołchozów i sowchozów. W pierwszych powojennych latach do tych czynników doszły kataklizmy przyrodnicze: mróz i susza. W 1946 roku przepadło prawie 350 tys. ha zasiewów oziminy¹². Tego roku średni plon wynosił 6,8 kwintala z hektara.

W republice zapanował głód. Od zimy lat 1946/1947 do wiosny 1947 roku zmarło prawie 1 mln ludzi¹³. W takiej sytuacji można przypuszczać (choćaż teza ta wymaga dodatkowej szczegółowej argumentacji), że do pewnego stopnia republika maksymalnie wykorzystywała to, co przymusowo odbierano u ludności zachodnich województw Ukrainy, nie skażonych systemem kolektywizacji. Prócz takiego państwowego „organizowanego” wyzyskiwania, mieszkańcy województw ogarniętych głodem poczęli na własną rękę ściągać do zachodnich regionów w poszukiwaniu żywności dla swoich rodzin. Przy tym nie

⁹ Tamże, s. 31. Mogę do tego dodać własne wrażenia z analogicznych wspomnień dziadka-frontowca o Węgrzech i Austrii.

¹⁰ M. Zagorulko, A. Judenkov, *Krach plana „Oldenburg” (o sryve ekonomiceskich planov fasistskoj Germanii na vremenno okkupirovannoj territorii SSSR)*, Moskwa 1980, s. 354.

¹¹ O. Veselova, P. Pancenko, *Sce odna trahicna storinka istoriji Ukrajiny* w: „Ukrains’kyj istorycnyj žurnal”, 1995, No 6, s. 112–123.

¹² Nieco inne liczby przytoczono w „Istoriji selanstva” (Historii chłopstwa). Tej zimy w kołchozach w pełni zmarniało ponad 1 mln ha, czyli 13% całej powierzchni zasiewów oraz częściowo ponad 400 tys. ha zasiewów ozimych w: *Istirija selanstva Ukrajin’s’koji RSR*, Kyjiv 1967, t. 2, s. 346.

¹³ O. Veselova, P. Pancenko, *Sce odna trahicna storinka*, s. 112–123.

tylko z Ukrainy, ale i z Rosji¹⁴. Może właśnie dlatego na Zachodniej Ukrainie nie forsowano w tych latach tworzenia kołchozów.

Źródła i metody pozyskiwania produktów były różne – prócz obowiązkowego podatku była jeszcze konfiskata mienia ludności oskarżanej o związki z banderowcami. Stąd zależność rezultatów pełnomocników Ludowego Komisarjatu Skupu i NKWD. Im większy plan skupu produktów przypadał na powiat, tym więcej oddział powiatowy NKWD ujawniał „pomocników banderowców” i wysyłał na Syberię, konfiskując uprzednio ich mienie. Swoją rolę odegrała dokonana pod różnymi pretekstami konfiskata żywności u Polaków, którzy na podstawie polsko-ukraińskiej umowy o transferze ludności wyjeżdżali z Ukrainy oraz wstrzymanie wydawania Ukraińcom-przesiedleńcom należnego im zboża, jako ekwiwalentu za zdane przy wyjeździe z Polski¹⁵.

Tym sposobem, po decyzji Moskwy by pokazać chłopom „bratnich krajów” powaby życia kołchozowego, przed kierownictwem USRR pojawiło się trudne zadanie. Ale ukraińska ziemia pamiętała jeszcze carskie „potiomkinowskie wsie”, później znów bolszewicy potrafiли otumanic H. G. Wellsa, R. Rollanda, R. M. Rilkego, to czyż należało się obawiać polskich chłopów? Tym bardziej, że było już doświadczenie goszczenia polskich delegacji ludzi pracy przez Związek Sowiecki w 1929 roku¹⁶.

Większe zagrożenie dla kołchozowego porządku stanowili rodzimi chłopci, dlatego dla przeprowadzenia tej fałszywej z założenia, nieszczerzej akcji trzeba się było należycie przygotować – znaleźć odpowiednie miejsca i – używając odpowiedniej terminologii – moralnie wytrzymały ludzki konglomerat.

Przygotowania do przyjęcia delegacji chłopów polskich prowadzono pod kierunkiem CK KP(b)U. W preambule opracowanego planu spotkania otwarcie sformułowano cel tych wizyt. Praktyczne zadania polegały na tym, żeby „na konkretnych przykładach kołchozowego budownictwa USRR pokazać wyższość socjalizmu nad kapitalizmem, przewagę gospodarstwa kolektywnego nad indywidualnym, przekonać chłopów polskich, że kołchozowa droga to jedyna droga rozwoju rolnictwa krajów demokracji ludowej”¹⁷.

Po pierwsze trzeba było znaleźć powód do wizyt. Na 14 lutego 1949 roku do Kijowa zwołano republikańską naradę pracowników gospodarstw wiejskich i na nią zaproszono Polaków. Naradzie tej powierzono zadanie ogłoszenia

¹⁴ H. Hurtovej, *Holodna zyma 1947-ho: Slovo podiaky wołynianam* w: „Volyn’”, 29 lutoho 1996.

¹⁵ S. Tkacov, *Pols'ko-ukrajins'kyj transfer naseleńnia. Vyseleńnia polakiv z Ternopil-la*, Ternopil, 1997.

¹⁶ H. Makarova, *Poezdka delegacii trudiascichsia Polši w SSSR (1929 g.) w: Sovetsko-polskije otosenija 1918–1945. Sbornik statej*, Moskva 1997, s. 111–128.

¹⁷ Archiw MZS Ukrainy, F. 1, op. 1, spr. 230, s. 46.

apelu do chłopów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej by szli drogą kolektywizacji wsi.

Ze swej strony polskie kierownictwo komunistyczne prowadziło odpowiednią akcję wyjaśniającą znaczenie tego zaproszenia i apelu na łamach gazet polskich. W organie PZPR „Chłopska Droga” był prawie dosłownie cytowany „braterski list” kołchoźników ukraińskich¹⁸.

Do szczegółowego planu przyjęcia delegacji z Warszawy włączono także Ministerstwo Spraw Zagranicznych USRR. Plan przewidywał spotkanie w Brześciu i przejazd do Kijowa z przystankami-mityngami dla wyrażenia braterskiej przyjaźni na stacjach Zabłocie, Kowel, Poworsk, Sarny¹⁹. Ambasador ZSRR w Warszawie Wiktor Lebediew uprzedził swoich ukraińskich kolegów, że na spotkanie polskich przedstawicieli należy wysłać do Brześcia wagon pierwszej klasy oraz wagon restauracyjny. O ile pierwszy wagon wysłano niezwłocznie, to wagonu restauracyjnego dla 28 osób delegacji szukano przy pomocy MSZ USRR²⁰. Na naradzie w CK KP(b)U postanowiono, że do portretowej dekoracji na stacjach, składającej się z podobizn Stalina, Mołotowa i Bieruta, dodana będzie miejscowa barwa – portret N. Chruszczowa. Żeby najlepsi przedstawiciele polskich chłopów mieli lepszy humor przy wyjściu z wagonów na stacjach, w planie spotkania przewidziano, że „przy wjeździe delegacji należy zaopatrzyć każdego delegata w zestaw produktów: jedną flaszkę wódki cytrynowej i dwie paczki papierosów”²¹.

Ukraińscy sowieccy urzędnicy z Ludowego Komitetu Spraw Zagranicznych otrzymali okazję do kontynuowania swojej działalności „dyplomatycznej”, która właśnie od Polaków się rozpoczęła. Ludowy Komisarz spraw zagranicznych USRR D. Manuilski wydał swoim pracownikom, którzy byli włączeni do spotkania, specjalne rozporządzenie. Był tam m.in. punkt o należytym zabezpieczeniu ideologicznym: „Każdemu delegatowi włożyć do biblioteczki 2–3 książki Dubkoweckiego [przewodniczący kołchozu, Bohater Pracy Socjalistycznej – S. T.] w języku polskim, a jeżeli nie będzie, to w języku ukraińskim: dzieła Stalina, tak samo mają być włożone *Problemy Leninizmu* i in. A także zbadać w Moskwie w «Międzynarodowej Książce» i we Lwowie możliwości zdobycia w języku polskim książek klasyków marksizmu-leninizmu”²². Cała lista propagandowej literatury miała być uzgodniona z KC KP(b)U. Ostatnim punktem rozporządzenia był warunek, który charakteryzuje stosunek do kadr w samym ministerstwie oraz pokazuje jego stan ogólny. Minister nakazywał „wszystkim

¹⁸ „Chłopska Droga”, 27 lutego 1949.

¹⁹ Centralnyj Derżawnyj Archiv Holovnych Orhaniv Upravlinnia (dalej: CDAHOU), F. 1, op. 30, spr. 1719, s. 2–3.

²⁰ Archiv MZS Ukrainy, F. 1, op. 1, spr. 226, s. 1.

²¹ CDAHOU, F. 1, op. 30, spr. 1719, s. 11.

²² Archiv MZS Ukrainy, F. 1, op. 1, spr. 226, s. 8–9.

pracownikom włączonym do obsługi, nie kręcić się pod nogami, nie stwarzać nieprzyjemnego wrażenia”²³.

W tym miejscu warto zatrzymać się na statusie MSZ USRR w sowieckim systemie politycznym tych czasów. Było ono instytucją tylko nominalną, uaktywnioną tylko przez pewien okres stosunków polsko-sowieckich – w tym konkretnym przypadku i szczególnie w szerokiej kampanii repatriacji i reewakuacji Ukraińców do USRR po drugiej wojnie światowej. W tym czasie, w szczególnie delikatnych sprawach moskiewskiej władzy centralnej niezręcznie było występować z niektórymi inicjatywami międzynarodowymi i maskowano je udawaną samodzielnością narodowej polityki poszczególnych republik Związku Sowieckiego. Był to swego rodzaju potrzask z demokratyczną przynętą dla łatwowiernych. Oficjalnie Prezydium Rady Najwyższej USRR wydało 2 lutego 1944 r. dekret, na podstawie którego 4 marca tego roku powołano Związkowo-Republikański Komisariat Spraw Zagranicznych USRR. Pierwszym przedsięwzięciem dyplomatycznym była polsko-sowiecka (ukraińsko-białorusko-litewska) wymiana ludności.

Wiarygodność wyjścia spod kontroli Moskwy sprowadzała się do zera – na czele dyplomacji „ukraińskiej” stał D. Manuilski. Powracając do wizyty polskich chłopów trzeba zauważyć, że taka banalna, zdawało by się nieskomplikowana ideologicznie akcja kompletowania biblioteczki dla delegatów polskich, też uzgodniona była przez głównego ukraińskiego dyplomatę nie tylko z CK w Kijowie, ale i z MSZ ZSRR. Kierownik ukraińskiego ministerstwa 13 lutego 1949 roku skierował do Moskwy telefonogram z prośbą o wskazówki dla celników w Brześciu by przy powrocie do domu przepuścili biblioteczki, które „będą mieć członkowie delegacji na podstawie spisu, który przysłemy na przejście graniczne”²⁴.

Drobiazgowość i asekuranctwo marionetkowego ministerstwa była zrozumiała, zważywszy na postać samego ministra spraw zagranicznych. Właśnie D. Manuilski jeszcze w 1922 roku zabiegał o likwidację samodzielnych republik radzieckich. Wśród innych przedsięwzięć proponował on powołanie ogólnego kierownictwa do spraw handlu i polityki zagranicznej. Propozycja ta sprzeczna była z poglądami Ch. Rakowskiego, który uważał, że za pośrednictwem niezależnej sowieckiej Ukrainy – federacja sowiecka miała możliwość zrealizować „rewolucyjne przeniknięcie” do Galicji, Bukowiny, Rusi Zakarpackiej, Besarabii. A przez likwidację ministerstw – atrybutów samodzielnej polityki, jak pisał Ch. Rakowski, „bez poważnej potrzeby sami siebie pozbawiamy tej broni i, na odwrót, dajemy polskiej i rumuńskiej burżuazji nową broń do walki z nami i wzmocnienia swej polityki narodowej”²⁵.

²³ Tamże.

²⁴ Archiw MZS Ukrainy, F. 1, op. 1, spr. 228, s. 84.

²⁵ *Zamecanija tov. Rakovskogo po proektu rezolucii o wzaimootnosenijach RSFSR s nezavisimymi respublikami w: „Izvestija CK KPSS”, 1989, No 9, s. 209–212.*

Paradoksalność sowieckiej rzeczywistości polegała na tym, że koncepcję Ch. Rakowskiego, co do tej „broni” polityki międzynarodowej po straceniu jej autora, realizować miał jego oponent – D. Manuilski.

Wszystko było gotowe do przyjęcia delegacji polskiej. Składała się ona z trzynastu pracowników administracyjnych samopomocy chłopskiej, trzech rolników indywidualnych, dwu wyższych pracowników PZPR, jednego z PSL, dwu przedstawicieli Związku Młodzieży Polskiej oraz trzech dziennikarzy²⁶. Na czele delegacji stał instruktor Wydziału Rolnego KC PZPR A. Brzoza. Pragę reprezentowali redaktorzy organu KC PZPR „Chłopska Droga” Stefan Pawlata i Maria Sztakielska²⁷, a także jako korespondenci społeczni wymienieni byli J. Mucha z Radomskiego, J. Kania z Wałbrzyskiego oraz R. Uściłowska²⁸.

Dla prezentacji wyznaczono kołchozy i MTS [stacje maszynowo-traktorowe – przyp. E. W.] sześciu wschodnich i południowych obwodów*. Pokazową była wizyta (25.02) w kołchozie im. Wasiliewa w rejonie dymerskim, obwód kijowski. Reszta dni przeznaczona była na program kulturalny w stolicy. Goście obejrzeni Złotą Bramę, pomniki B. Chmielnickiego i kniazia Włodzimierza, „po pobycie na Włodzimierskiej Górcie i Askoldowej Mogile, delegaci odwiedzili muzeum partyzanckie o którym niektórzy słyszeli już w kraju. Szczególną uwagę goście zwrócili oddziały wystawy poświęcone działalności kowpalców [oddziałów partyzantki sowieckiej na Ukrainie pod dow. S. Kowpaka – przyp. E. W.], o których sława już w czasie wojny obiegła całą Polskę, zapalając polskich patriotów do walki z hitlerowcami”²⁹. Polakom zaproponowano odwiedzenie muzeum Lenina, teatru im. I. Franki, muzeum twórczości ludowej oraz galerię obrazów, obejrzenie filmu „Pawłow” (który zamieniono na film „Miczurin”, co prawdopodobnie związane było z obecnością na naradzie akademika T. Łysenki) i szereg różnych filmów dokumentalnych, wśród nich był

²⁶ Archiw MZS Ukrainy, F. 1, op. 1, spr. 226, s. 7.

²⁷ „Vilne žyttia”, 10 lutoho 1949.

²⁸ „Chłopska Droga”, 27 lutego 1949.

* Odeski, zaporoski, dniepropetrowski, połtawski, charkowski, kijowski (południowe rejon, które teraz należą do obwodu czerkaskiego). Głównymi obiektami były kołchozy obwodu stołecznego „Osiągnięcie Października” rejonu talnowskiego (przew. Dubkowiecki), „Proletariusz” rejonu czerkaskiego (przew. Kuzniec), „im. Wasiliewa” rejonu dymerskiego. Odpowiednio w obwodach wytypowano kołchozy im. K. Libknechta rejonu odeskiego, im. Budionnego rejonu berezowskiego (przew. Posmitnyj), w obwodzie charkowskim – im. Ordżonikidze rejonu łozowskiego (przew. Mohylczenko), w rejonie połtawskim kołchoz im. Stalina, w rejonie kremenczuckim im. Mołotowa (przew. Kowal), w rejonie nowomoskiewskim w obwodzie dniepropetrowskim kołchoz im. Czkałowa (przew. Szczerbyna) i rejonie wasylkowskim „Bolszewickie Łany” (przew. Czerednyk), w obwodzie zaporoskim wybrano kołchozy mychajłowskiego powiatu: „Pamięć Lenina” oraz im. 8 Marca w: CDAHOU, F. 1, op. 30, spr. 1719, s. 15–17.

²⁹ „Radians’ka Volyn”, 19 lutoho 1949 r.

też obraz „Kukurydza”. Jak widać, obiekty pokazu mogły wywołać u Polaków różne wrażenia, ale nie na temat rolnictwa.

Przed odjazdem do kraju na przyjęciu u ministra rolnictwa wręczono gościom podarki oraz albumy fotograficzne na pamiątkę pobytu na Ukrainie³⁰. Delegacja ta była tylko preludium całej akcji, wyznaczono jej rolę świadka na naradzie kołchoźników ukraińskich. Wracała do Warszawy 2 marca 1949 roku o 12⁵⁰. Tego dnia N. Chruszczow przesłał polskiemu prezydentowi B. Bierutowi telegram o pobytku jego wysłanników w Kijowie oraz pomyślnym powrocie do kraju³¹.

Organizatorzy szybko przeanalizowali pobyt Polaków na Ukrainie. Mimo starań, nie udało się uniknąć momentów negatywnych. W notatce towarzyszącego delegacji Bogdaszkiń mowa jest o niektórych „przykrych” faktach. Chociaż CK KP(b)U, znając prawdziwe warunki na kolei, podkreślał specjalnie, żeby dla przewiezienia delegacji wyznaczyć oddzielne brygady maszynistów, podczas przejazdu z Kijowa do stacji Hrebinka był „jeden przystanek z zastosowaniem hamulców. Okazało się, że maszyniście spadła czapka z głowy i zatrzymał on pociąg, żeby ją znaleźć. Zatrzymanie było na tyle raptowne, że ze stołów poleciały butelki z wodą oraz zostały rozbite naczynia. Przy oknach słychać było kłótnię. Na stacji Hrebinka maszynistę aresztowano³². Smutne to czasy, gdy za czapkę sadzali człowieka do więzienia. Jeżeli już jesteś maszynistą, to „nasz parowóz naprzód gna, przystanek w komunizmie” i na tej drodze nie mogą mieć miejsca drobnomieszczańskie sentymenty co do czapki z twojej głowy.

A wołyńska stacja już 26 lutego witała nowych gości według wypracowanego scenariusza.

Tak rozpoczęła swój pobyt liczna grupa chłopów polskich, która niby to operatywnie „odpowiedziała” na zaproszenie, które padło z trybuny narady przedowników. Wyjechali oni z Warszawy 25 lutego. W składzie delegacji złożonej z 166 ludzi przeważali chłopci – 117, według partyjnej przynależności było wśród nich 83 członków PZPR, 9 członków PSL, 24 członków SL³³. Do zwiedzania wyznaczono im gospodarstwa obwodów: połtawskiego, dnipropietrowskiego, sumskiego, winnickiego, charkowskiego, odeskiego, stalińskiego [obecnie donieckiego – prz. E. W.] i kijowskiego.

Delegacja została podzielona na grupy, które rozjechały się po kołchozach i przedsiębiorstwach. Każdej grupie towarzyszyli przedstawiciele CK partii, MSZ oraz, co jest pewne – MDB [Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego – przyp. E. W.]. Jednak dokumentalne odtworzenie wydarzeń tamtych lat

³⁰ CDAHOU, F. 1, op. 30, spr. 1719, s. 23.

³¹ Tamże, s. 101–102.

³² CDAHOU, F. 1, op. 30, spr. 1719, s. 128.

³³ „Vilne žyttia”, 1 bieżnia 1949 r.

jest możliwe tylko na podstawie informacji zachowanych w archiwach pierwszych wymienionych tu instytucji.

Przewodnicy przesyłali meldunki do Kijowa przy pierwszej sposobności skorzystania z telefonu lub telegrafu, a potem składali pełne pisemne sprawozdania. Treść meldunków można umownie podzielić na trzy części: zachowanie Polaków podczas oględzin gospodarstw, jadłospis zaproponowanego im obiadu i treść wygłaszanych toastów, rozmowy Polaków między sobą i z ukraińskimi przedstawicielami po spożyciu napojów, które skłoniły do rozmów.

Jak to wyglądało praktycznie? Grupa, która przybyła 3 marca do sowchozu „Ukraina” w obwodzie charkowskim, obejrzała oborę i proces elektrycznego udoju. Gospodarze pokazali krowy rekordzistki, zapoznali gości z naukowymi sposobami odchowu bydła itp. Obiad dla polskich gości podano o godz. 18. Przy stole „wytworzyły się ciepłe stosunki Polaków z Ukraińcami, nie odczuwano nawet partyjnej przynależności członków delegacji polskiej”³⁴. Dalej przedstawiciel CK w swoim sprawozdaniu przytacza opis potraw, co było bardzo ważnym elementem, zważywszy na ogólny stan podaży produktów na Ukrainie w marcu tego roku. „Stół był obfity. Obiad przygotowano smaczny i podano gościnnie, było ponad dziesięć różnych dań i zakąsek (ryby, smażona gęsina, młoda baranina, gotowane mięso, chłodnik, kiełbasa, pierogi, śmietana, pomidory, kapusta, ogórki), zupełnie wystarczająco było wódki, był także portwajn, piwo, napoje owocowe”³⁵. Potem nastął czas muzyki i tańców, przyjacielskich rozmów, które następnie szczegółowo zapisywano nie bez subiektywnego podlewania ich sosem ideologicznym.

Wśród sowieckich funkcjonariuszy partyjnych istniała niepisana zasada, zresztą zaczerpnięta ze wschodniosłowiańskiej ludowej „mądrości”: „co trzeźwy ma na myśli, to pijany na języku”. Dlatego też, by poznać człowieka, przekonać go do siebie, uparczywie proponowano wypić czarę. Pijatyka funkcjonariuszy była tym samym usprawiedliwiana zawodową koniecznością pracy z masami. A masy odpowiadały wzajemnością, w narodzie ukraińskim utrwaliło się własne analogiczne powiedzenie: „Nie bij, nie włócz – w gorzałce język namocz – całą prawdę powiem”. Nie wiem ile w tym prawdy, ale polscy goście także chętni byli do poobiednich rozmów. „Wieczór trwał już 3,5 godziny. Członek delegacji polskiej z grupy członków PSL–Makowiecki, będący pod wpływem alkoholu, mówił lekarzowi, że dawniej pracowali oni pod kierownictwem Mikołajczyka, a teraz są całkowicie za socjalizmem, ale drogi do niego wytyczonej nie mają. Kierownictwo ich jest słabe i jeszcze coś ma się odbyć w działalności ich organizacji. Członek delegacji polskiej Władysław Folta (zastępca przewodniczącego zarządu PSL w Rzeszowie) podszedł wieczorem do

³⁴ CDAHOU, F. 1, op. 30, spr. 1720, s. 95.

³⁵ Tamże, s. 97.

Kalinowskiego (pierwszy sekretarz PZPR w Rzeszowie) i powiedział: „Czytałem Fouriera o socjalizmie utopijnym. A tu – prawdziwy socjalizm”. I wyciągnął rękę. Kalinowski uściśnął rękę Folcie, ale zauważył przy tym, że nie można iść do prawdziwego socjalizmu od Fouriera, a trzeba iść do socjalizmu od marksizmu-leninizmu³⁶. Czy rzeczywiście odbyła się wtedy ta wzruszająca lekcja na temat świadomości politycznej po zwiedzeniu obory i przyjęciu doży sowchozowej gościnności, czy rzeczywiście „ludowiec” Folta doznał olśnienia pod wpływem wszechogarniającej nauki? Nie wiem. Ale weźmy pod uwagę tę informację z charkowskiego sowchozu. Jasne jest jedno, że pod ścisłym dozorem przedstawicieli kijowskiego CK, czyli organizatorów tej akcji, przebywali przedstawiciele „na pół wrogiej” PSL. Partii, którą wedle założeń trzeba było uczynić swoją, albo zniszczyć. Ta podróż była przecież w pewnej mierze organizowana dla formowania u „ludowców” pozytywnego wrażenia o kolektywizacji.

Reakcja członków PSL była kontrolowana i analizowana przez przewodników z CK KP(b)U. Podczas pobytu II delegacji ustalono, że „faktycznym kierownikiem grupy PSL jest Waclaw Ludwikowicz Niedek, który formalnie figurował jako przewodniczący warszawskiego wojewódzkiego zarządu PSL. Nie wykluczono jednak, że jest on członkiem Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, albo jego pracownikiem. O przynależności Niedka do NKW PSL niebacznie wygadał się członek PSL Jan Bunowicz – przewodniczący PSL w Bydgoszczy, który w rozmowie po drodze z Kijowa do Charkowa powiedział: „Nasza trójka to przedstawiciele województw, a Niedek jest z NKW PSL”. Potwierdza to zachowanie Niedka. Na przykład w sowchozie starał się on hamować aktywność członków PSL w rozpytywaniu... Jeszcze 1 marca w przedziale wagonu, kiedy wystąpiliśmy przeciwko dowodom PSL na to, że w kołchozach, jeżeli będą one organizowane w Polsce, mogą zjawić się darmozjady, a w kraju bezrobocie, to Niedek bezpośredniego udziału w rozmowie nie brał, ale schowawszy się za kolegą, który siedział obok, dawał rękoma znaki członkom PSL o konieczności przerwania dalszych rozmów.

Na wieczorku w sowchozie wystąpiła członkini NKW PSL do spraw kobiet Michalina Petrykowska (wypiła ona nieco więcej niż było trzeba). W swoim wystąpieniu powiedziała, że przyjechała w imieniu kobiet Polski i... wygłosiła toast za przyjaźń obu narodów. Niedek przeprowadził z nią rozmowę, a po powrocie do hotelu także z Janem Bunowiczem³⁷. Informator dodał, że użył pewnych środków by osłabić bezpośredni wpływ Niedka na członków delegacji polskiej. Jednym z takich środków, być może, był kontakt z członkami delegacji, którzy nie kontrolowali się dostatecznie podczas spożywania alkoholu.

³⁶ Tamże, s. 98.

³⁷ Tamże.

Zachęcenii wypitym alkoholem i sprowokowani do rozmowy, stawali się oni źródłem informacji. Już podczas pobytu grupy w woj. charkowskim w rozmowie z M. Petrykowską (którą wspomiano wyżej w pewnych okolicznościach) okazało się, że Niedek faktycznie pracował jako zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego CKW PSL³⁸.

Praktyka „rozwiązywania języka” podczas obiadów nasilała się. Podczas przyjęcia we wsi Huty w rejonie bohodurowskim swój zachwyt po obejrzeniu gospodarstwa wyraził Józef Pawlus, którego przedstawiano jako „wcześniej wahającego się”. Podczas swego toastu powiedział on: „W Polsce są niemałe trudności, w tej liczbie spuścizna partii Mikołajczyka (PSL). W Polsce są jeszcze ukryci zwolennicy Mokołajczyka, ale z tymi «niedobitkami» prowadzą oni zdecydowaną walkę. Jeżeli te «niedobitki» nie przestaną im zawadzać w ich pracy, skierowanej na budowę socjalizmu, to oni tych «niedobitków» Mikołajczyka zmiotą z drogi, a jeżeli będzie trzeba – postawią pod ścianą. Kołchoźnicy i częściowo delegacja polska z aplauzem przyjęła przemówienie Pawlusa. Formalnie, przez zęby, przyjęła przemówienie także część członków PSL”³⁹. To wystąpienie, według słów informatora, „zaostrzyło wzajemne stosunki wśród składu delegacji polskiej”, a Niedek i Petrykowska „poculi się jak na ławie oskarżonych”⁴⁰.

Być może Waclaw Niedek wyczuł szczególne zainteresowanie swoją osobą, a może i nie ukrywaną presję, bo już podczas pobytu w Zaporozu starał się w swym wystąpieniu nawiązać do kontekstu przemówień członków PZPR Kalinowskiego i Tomaszewskiego. Mówił o konieczności marszu do socjalizmu, o najbliższym zadaniu połączenia PSL i SL, o roli tow. Stalina, o stworzeniu w przyszłości w Polsce jednej partii. Ale to wystąpienie przyjęte było przez obserwatora z CK KP(b)U jako maskowanie. Prócz argumentów, które miały to udowodnić, przytoczył on charakterystykę Niedka jako osoby amoralnej. Jeszcze podczas pobytu w kołchozie im. Stalina w rejonie bohodurowskim obwód charkowski „starał się spoić trzy kołchoźnice, a na ptasiej fermie powiedział do kołchoźnicy po polsku: «Pokazuj, pokazuj, nieuczciwa kobieto» (w znaczeniu kobieta z ulicy)”⁴¹. To zachowanie było, zdaniem przewodnika, zrozumiałe, bo wcześniej Niedek „stał na czele reakcyjnego Związku Młodzieży Wiejskiej i został usunięty podczas organizowania zjednoczonego Związku Młodzieży Polskiej”⁴². Złorzeczyć więc mogli tylko polscy reakcyjniści, wśród członków KP(b)U nie zdarzało się to. Podczas ustalania delegacji polskiej towarzysze nie chcieli włączyć go do jej składu z uwagi na jego reakcyjne poglądy. Ale

³⁸ Tamże, s. 104.

³⁹ Tamże, s. 108.

⁴⁰ Tamże, s. 109.

⁴¹ Tamże, s. 113.

⁴² Tamże.

Niedka poparli w Warszawie, także na Ukrainie ma on zwolenników wśród delegatów. Sekretarz odpowiedzialny redakcji gazety „Chłopi i Państwo”, członek PSL Józef Kowal, który według obserwatora z CK KP(b)U był członkiem CKW PSL, powiedział Niedkowi: „Cóż to wystąpiłeś jak nie zajęta panienka?”.

Ale co najbardziej niepokoiło informatora, a może to było specjalne zadanie obserwacji, to fakt, że negatywne poglądy „ludowców” na kolektywizację dzielili także niektórzy członkowie PZPR. Trafiały się oczywiście i nieporozumienia.

Dla przykładu Mieczysław Domagała (sekretarz komitetu powiatowego PZPR z woj. szczecińskiego) uważał, że przeprowadzać kolektywizację w Polsce można tylko wtedy, gdy rolnictwo otrzyma dostateczną ilość traktorów, gdy do przemysłu odejdzie pewna liczba ludności wiejskiej, która w tej chwili stanowi zbyt ciężką rękę do pracy i gębę [do jedzenia]⁴³. Ale na podstawie sprawdzonego schematu szkalowania tych, którzy wyrażali jakiegokolwiek wątpliwości, M. Domagałę oskarżono o pilnowanie własnego interesu. Według słów członka delegacji Józefa Kusa, sekretarz komitetu powiatowego otrzymał we władanie 30 ha ziemi, dobre poniemieckie zabudowania, kilka krów i koni i dlatego kolektywizacja nie jest mu potrzebna. Dalej sprzeczką przeszła w zwykłą pyskówkę z użyciem argumentacji politycznej. M. Domagała nazwał swoich krytyków „idiotami” i politycznymi analfabetami, bo on w swej wypowiedzi przytoczył tylko niektóre tezy, wypowiedziane przez tow. H. Minca na plenum poświęconym drodze rozwoju rolnictwa w Polsce. Na to programowe wystąpienie H. Minca powoływali się niejednokrotnie w swych interpretacjach także inni delegaci. Członek PSL Makowski podkreślił myśl, że powodzenie kolektywizacji zależy od trzech składników: traktory, rozwój przemysłu i praca społeczno-polityczna. To, że w założeniu planu 6-letniego przewidziano w Polsce kolektywizację 1% zagród, a w 1955 r. – 100%, Makowski uważał za nierealne. Ale za główny argument przeciw temu założeniu uważał usiłowania komunistów, by usunąć PSL z areny politycznej. Nie zważając na ogłoszenie ważności pracy społeczno-politycznej w procesie kolektywizacji, komuniści rozumieją to jako zjednoczenie wszystkich sił politycznych w kraju w jedną partię. Twierdził on, że „jeżeli wyeliminować kierownictwo partii chłopskich, to sprawa rozwoju ulegnie zahamowaniu, a reakcja wykorzysta ten fakt do swoich celów”⁴⁴. Makowski starał się przekonać przedstawiciela CK KP(b)U o konieczności istnienia w Polsce oddzielnych partii chłopskich PSL i SL.

O ile w Polsce komuniści planowali w sposób zorganizowany przerzucić siłę roboczą ze wsi do miast, to w Związku Sowieckim proces ten miał spontaniczny, niekontrolowany charakter. Bodźcem ucieczki wieśniaków do miast był brak perspektyw dla kolchozowej pracy, która nie dawała możliwości utrzyma-

⁴³ Tamże, s. 116.

⁴⁴ Tamże, s. 131.

nia rodziny. Szczyt przesiedleń do miast przypadł na okres głodu lat 1946–1947. Podliczono później, że w latach 1949–1953 ilość zdalnych do pracy kołchoźników w gospodarstwach (w przedwojennych granicach ZSRR) zmalała o 3,3 mln ludzi⁴⁵.

Centrum wprowadzanej na wsi kolektywizacji były MTS. Były one gwarantem terminowego przygotowania ziemi, zbiorów i transportu plonów. Ale pracowali tam nie chłopcy, którzy byli związani z produkcją rolną, a ludzie, którzy nie odczuwali bezpośredniego związku z ziemią. Chociaż na początku 1949 roku w szkołach mechanizacji i na kursach przy MTS uczyło się ponad 174 tys. traktorzystów, nie wszyscy z nich powrócili wiosną na wieś⁴⁶. Chłopcy i dziewczęta za pośrednictwem tych kursów szukali możliwości wyrwania się z kołchozów. Dlatego na przykład w 1948 roku Kijowski Komitet Miejski KP(b)U przydzielił zespoły miejskie dla wiejskich powiatów województwa i MTS w celu „nadania im stałej praktycznej pomocy w odnowieniu i rozwoju produkcji... Szczególną uwagę zwrócono na pomoc stacjom maszynowo-traktorowym”⁴⁷. Pomoc ta polegała na oddelegowaniu kwalifikowanych robotników i specjalistów przedsiębiorstw przemysłowych do stałej pracy w MTS, kołchozach i sowchozach, chociaż kadry te były potrzebne w miastach. W ten sposób kierownictwo sowieckie dokonywało rotacji siły roboczej – wieśniacy uciekali do miast, a fachowców z miast kierowano na wieś.

Prawdopodobnie ta sztuczność rzucała się w oczy polskim delegatom. Podczas zwiedzania rużyńskiej MTS w obwodzie żytomierskim (III delegacja) członek PZPR Józef Lachowski „wcześniej w ciągu sześciu dni milczał, a tu przemówił. Ale wypowiedział się w takim duchu, że wszystkie te maszyny są niemieckie, że ZSRR ma możliwość wprowadzać wysoką mechanizację rolnictwa dlatego, że grabi Niemcy, że pokaz pracy MTS jest umyślnie podregulowany, a naprawdę wszystko jest znacznie gorsze niż pokazują grupie”⁴⁸.

Miał podstawy do sceptycyzmu polski towarzysz, bo i w specjalnych uchwałach CK KP(b)U krytykowano pracę MTS⁴⁹, co prawda nie w takim tonie. Jedną z nich, uchwałę „O błędach w pracy MTS popełnionych w pierwszych dniach wiosennych siewów” przyjęto podczas pobytu delegacji polskiej na Ukrainie 26 marca 1949 r. Podkreślono w niej fakty preparowania danych przez poszczególne MTS. Na przykład „dyrektor kalinowskiej MTS w obwodzie winnickim tow. Martyniuk zataił prawdziwą sytuację z zawieraniem umów z kołchozami i w sprawozdaniu z 20 marca wykazał, że umowy zawarto z 21 spośród 26 kołchozów, które obsługiwano. Naprawdę MTS nie zawarły z koł-

⁴⁵ J. Zubkova, *Mir mnenij sovetskogo celoveka*, s. 32.

⁴⁶ „Vilne žyttia”, 12 lutoho 1949 r.

⁴⁷ *Istiria Kijeva* (pod red. J. Kondufora), Kijev 1985, t. 3. *Kijev sicialisticeskij*, ks. 1, s. 386–387.

⁴⁸ CDAHOU, F. 1, op. 30, spr. 1721, s. 99–100.

chozami żadnej umowy”⁵⁰. Cóż, kłamiący tow. Martyniuk miał godnych mento-
rów z tegoż właśnie CK KP(b)U, którzy zawracali głowy polskim chłopom,
pokazując MTS. A o tym, że sytuacja była typowa, świadczy przyjęta nastep-
nego dnia uchwała z 25 kwietnia 1949 roku „O skardze kołchozu im. Lenina
rejonu czornobajewskiego w obwodzie poławskim”, które istota polegała na
naruszeniu przez MTS umów z kołchozami⁵¹.

Żeby przytępić zmysł obserwacyjny delegatów polskich w toku dalszych
wizyt, przyjmowano ich szczerze podczas obiadów. Podczas jednego z nich,
23 lutego w MTS wsi Orichowe w obwodzie zaporoskim delegat Zdyjb „pod-
nosząc puchar, wygłosił toast za giganta myśli – Lenina, a delegatka Sztakiel-
ska podniosła puchar za przyjaciela Lenina – towarzysza Stalina. Delegat Pawlata
wygłosił toast za to, by stalingradzkie traktory przeszły nie tylko po Ukrainie, ale
i po Polsce, po całej Europie. A delegat Rotaj dodał – po Ameryce i po całym
świecie”⁵². Następnie od zwycięskiego marszu sowieckich traktorów uczest-
nicy obiadu przeszli do omówienia „odwiecznych” tematów roztrząsanych przy
stole. Wyrażono niezadowolenie z faktu, że na czele delegacji stoi nie Polak, a
Żyd. Temat ten był bardzo aktualny, bo dosłownie w tych dniach miejscowe
gazety apelowały by „Wykryć i rozgromić kosmopolitów na Ukrainie”⁵³, a apel
profesora F. Hołowenczenki „Do końca wykryć krytyków-kosmopolitów” za-
mieszczono obok tekstu odezwy kołchoźników Ukrainy do chłopów polskich⁵⁴.
Było więc o czym porozmawiać przy stole. Gorąco dyskutowano o sprawie
Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego⁵⁵.

Dyrektor MTS z uniesieniem opowiedział Polakom o tym, że służył w
Pierwszej Konnej Armii S. Budionnego i trochę zna Polskę, czym prawdopo-
dobnie wywołał przyływ urażonych uczuć patriotycznych u swoich gości.
Zapytali go dlaczego wśród ukraińskich uczestników obiadu nie ma traktorzy-
stów i brygadzystów. Dyrektor nie zmieszał się i zasłonił się brakiem większego
pomieszczenia, gdzie mogli by pomieścić się przy stole także pracownicy. Nie
można przecież było wyjaśniać Polakom, że specjalne stawki żywieniowe wy-
pisane były tylko dla ograniczonej ilości osób, a i nie można było pokazywać
ludziom dostatku, który sobie tylko wyobrażali.

⁴⁹ Postanova Rady Ministriv URSR i CK KP(b)U vid 5 sicia 1949 r. „Pro chyby v roboti
masynno-traktornych stancij URSR i zachody polipsennia jich roboty v 1949 r.” w:

„Radians’ka Volyn’”, 11 sicia 1949 r.

⁵⁰ „Vilne žyttia”, 29 bereznia 1949 r.

⁵¹ „Vilne žyttia”, 27 kvitnia 1949 r.

⁵² CDAHOU, F. I, op. 30, spr. 1719, s. 69.

⁵³ „Vilne žyttia”, 23 lutoho 1949 r.

⁵⁴ „Vilne žyttia”, 20 lutoho 1949 r.

⁵⁵ Z liczby represjonowanych na dożywocie skazano – 10 osób, na 25 lat WTT [? –
przyyp. E. W.] – 20 osób, na 20 lat – 3 osoby, na 15 lat – 11 osób, na 10 lat – 50 osób, na
8 lat – 2 osoby, na 7 lat – 1 osobę, na 5 lat – 2 osoby, na 10 lat zesłania – 1 osobę. W
czasie śledztwa zmarło 5 osób. Dane na podstawie: „Izvestia CK KPSS”, 1989, No 12,
s. 40.

O odwiedzinach w tej MTS Stefan Pawlata napisał w 17 numerze „Chłopskiej Drogi” z 1949 roku.

Jaskrawy fakt bolszewickiej obłudy miał miejsce we wsi Stadijówka w woj. winnickim, do której przyjechała jedna z grup Polaków. Kiedy zawieziono ich do kołchozowego przedszkola i pokazano dzieci ubrane w nowe sukienki i ubranka, pokazano czystą bieliznę pościelową, to jedna z delegatek zwróciła na głos uwagę, że wszystko to klóci się z nie mytymi dziecięcymi rączkami i nogami, które od brudu były aż popękane⁵⁶.

Surowe realia życia, od których delegatów polskich miały odgrodzić ściany wagonów restauracyjnych i wesoły, biesiadny nastrój, przebijały się do nich, rujnując iluzoryczne bariery zbudowane przez komunistów.

Zgodnie z sowiecką tradycją tych „pęknięć” szukano nie u siebie, a w składzie delegacji polskiej. Nie „tacy” niby to Polacy przyjechali do bratniej republiki, na co podczas rozmowy zwrócono uwagę polskiemu wicekonsulowi w Kijowie. Dyplomata powiadomił o tym ambasadora w Moskwie Mariana Naszkowskiego, a ten sporządził notatkę służbową dla prezydenta, premiera, wicepremiera H. Minca oraz Wydziału Rolnego KC PZPR.

Główny zarzut towarzyszy sowieckich polegał na tym, że w składzie delegacji było wiele „przypadkowych” osób. „Znaczna większość delegatów wybrana była na ogólnych zebraniach chłopskich organizacji społecznych i otrzymali oni mandaty od prawie 330 wsi. Wśród delegatów było wielu kierowników różnych szczebli... Należy dodać, że według uprzedniego planu delegacja miała liczyć 500 osób, jednak z uwagi na kłopoty z wyrobieniem wiz, ponad 100 osób nie trafiło do składu, a zamiast nich włączono osoby, które nie tylko nie były wybrane, lecz nawet nie zostały sprawdzone w organizacjach partyjnych i społecznych (15% ogólnego składu). Ludzie ci nie tylko nie reprezentowali przodującego chłopstwa Polski, ale i okazali się elementem wrogim wobec ZSRR i Polski”⁵⁷. Konsul zilustrował te stwierdzenia przykładami przekazanymi mu przez towarzyszy sowieckich. „Pewna młoda kobieta, Ukrainka z rejonu rokitniańskiego w obwodzie kijowskim, podczas okupacji niemieckiej dobrowolnie wyjechała na roboty do Niemiec, gdzie zapoznała się z Polakiem i wyszła za niego za mąż. Po wojnie osiedlili się oni w Polsce. Ta kobieta dwa razy chciała uciec z pociągu z delegacją i pozostać w swojej wsi na Ukrainie”. W grupie kierowanej przez Różańskiego, która przebywała w woj. żytomierskim, „także były niezdrowe elementy: Niemka Hilda Kramer, córka i żona Niemca Sztrenge, właściciela 20 ha ziemi, Stachulska – była właścicielka sklepu, a także członkowie PZPR – Rogaczewski i Lachowski. W grupie pod kierownictwem Piotrowskiego takimi [elementami] byli Maria Wójcik, Wilczyński, Rach, którzy absolutnie nie interesowali się problemami kołchozów i zadaniami, które stoją

⁵⁶ Tamże, s. 227.

⁵⁷ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN). KC PZPR, Wydział Rolny, 237/XII–35, s. 107.

przed sowiecką wsią. W grupie Ciężeli – członkowie PZPR – Safaryn, Sokół, Szerenbaum, Birkholc i członek SL Piętniakowska... W każdej grupie z 12 osób było prawie 10% osób całkiem wrogo i negatywnie nastawionych do problemów wsi i sowieckiej rzeczywistości. Po powrocie do domu 40 osób z całej delegacji będzie kłamać, szkalować i prowadzić wrogą agitację przeciwko ZSRR. Z pozostałych – 5%, czyli prawie 20 osób, będzie obojętnych i nie przyniesie żadnej korzyści dla upowszechnienia prawdy o wsi sowieckiej i organizacji spółdzielni”. Ale konsul zauważył też pozytyw, o czym mówili ukraińscy gospodarze, że „na odmianę od poprzednich delegacji – trzecia składała się rzeczywiście z pracujących chłopów ze wszystkich województw Polski, znających problemy rolnictwa”⁵⁸.

Spostrzeżenia te formułowano na podstawie notatek informacyjnych z CK KP(b)U.

Przypomnijmy, że według planu, do 1955 roku chciano w Polsce objąć kolektywizacją 100% gospodarstw rolniczych. Dlatego też, bez względu na liczebny skład delegacji, organizatorzy pokazowych wyjazdów na Ukrainę stawiali sobie za cel przekonać możliwie najwięcej polskich chłopów do wyższości gospodarki spółdzielczej. Włączono do tego wszystkie zasoby informacji masowej obu krajów: gazety, kronikę filmową, radio. Obowiązkowym punktem programu były odwiedziny u pisarzy ukraińskich z O. Kornijczukiem i jego żoną W. Wasilewską na czele.

Wspomnieć trzeba, że komuniści dobrze wiedzieli jak siłą literackiego słowa można wpłynąć na formowanie się „nowego człowieka”. W tym celu trzeba było tylko dobrać odpowiednią grupę pisarzy. Doświadczenia tworzenia i funkcjonowania sowieckiego Związku Pisarzy i innych struktur J. Stalin chciał przenieść także na intelektualistów powojennej Europy. W końcu sierpnia 1948 roku w tejże Polsce odbył się Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju. Ludzie sztuki i nauki, których najbardziej poraziły okropności wojny, zagłady ludności, zareagowali na zaplanowaną przez Moskwę akcję. Elita intelektualna Nowego i Starego Świata zjechała do Wrocławia. Kronikarskie doniesienia zajaśniały nazwiskami Einsteina, Picassa, Eluarda. Skandalicznego charakteru co prawda nadało kongresowi wystąpienie Aleksandra Fadiejewa, który nazwał Sartre’a „hieną, która drukuje na maszynie”. Obrażeni prawdziwi intelektualiści natychmiast opuścili Wrocław, Ale mimo to, był to swego rodzaju symptomatyczny sygnał dla mniej utalentowanych, a tym bardziej grafomanów, którzy stali na służbie nowej władzy. Po zjednoczeniu szeregów partyjnych, w Polsce zjednoczono szeregi pisarzy, potem naukowców, a najwyższym autorytetem w tej sprawie był... kurator służby bezpieczeństwa z KC partii Jakub Berman. Była to więc rzeczywista służba inteligencji w interesie stalinowskiego państwa.

⁵⁸ AAN. KC PZPR, Wydział Rolny, 237/XII-35, s. 108-109.

Wpływ W. Wasilewskiej na przebieg wydarzeń w Polsce trwał także podczas jej pobytu za granicą. Była ona autorką scenariusza filmu o polskich delegacjach na Ukrainie. Ministerstwo Kinematografii USRR sporządziło kopię negatywu filmu dokumentalnego „Pobyt I i II delegacji chłopów polskich na Ukrainie” i we wrześniu 1949 roku przekazało ją do MSZ USRR dla wysyłki do Warszawy. Tam planowano masowe kopiowanie filmu celem rozpowszechniania go w całym kraju⁵⁹. Plan zdjęć filmu zatwierdzony w CK KP(b)U był dość prosty: mityng we wsi Zabłocie, przyjazd i odjazd w Kijowie, odwiedziny kołchozów i MTS⁶⁰. Wszystko to w duchu socjalistycznego realizmu, bez nadużycia formy, ale z nadużyciem treści i istoty, tak właściwym tej metodzie.

W Kijowie filmy przekazywano do polskiego konsulatu, a stąd do Warszawy. Polscy dyplomaci każdorazowo potwierdzali w MSZ USRR i CK KP(b)U otrzymanie filmów, a w lutym 1950 roku konsul Polski Marian Cieślina powiadomił CK, że film o pobycie III polskiej delegacji na Ukrainie, z komentarzami W. Wasilewskiej, wyświetlany jest z wielkim powodzeniem⁶¹.

W składzie każdej polskiej delegacji byli przedstawiciele gazet⁶². Pierwszej towarzyszyło trzech dziennikarzy, w drugiej było trzech przedstawicieli organów drukowanych SL i jeden z PSL⁶³. Liczniejsze były brygady korespondentów ukraińskich, których kandydatury starannie dobierano w CK. Do drugiej, dla przykładu, delegacji przydzielono osiemnastu pracowników RATAU⁶⁴ [ukraińskiej agencji informacyjnej – przyp. E. W.]. Do spotkania trzeciej delegacji pracownicy Wydziału Propagandy i Agitacji CK, doskonaląc się, wprowadzili obowiązkowe towarzyszenie grupom kogoś z członków Związku Pisarzy USRR. Po to, „ażeby po wyjeździe delegacji przystąpić do wydania książki poświęconej pobytowi polskich delegacji chłopskich na Ukrainie”⁶⁵.

W Polsce prócz publikacji gazetowych ukazały się też książki fabularne i publicystyczne poświęcone specjalnie wyjazdom. Są to: „Widzieliśmy na własne oczy” R. Wójcika i E. Zeguły, „Z podróży po kołchozach Radzieckiej Ukrainy” R. Jurysa, „Ziemia dobrych nowin” J. Hena, praca zbiorowa „Jak żyją i jak pracują w kołchozach Radzieckiej Ukrainy”, „Chleb i sól” M. Jarochońskiej.

O tej ostatniej książce sowiecki historyk I. Jewsiejew pisał: „Autor nie tylko pokazuje sowiecką rzeczywistość taką, jaką ją widzieli polscy wiejscy delegaci, ale i analizuje te drogi, które doprowadziły kołchozową wieś do zamężnego i kulturalnego życia. W książce M. Jarochońskiej chłop polski znaj-

⁵⁹ Archiv MZS Ukrainy, F. 1, op. 1, spr. 228, s. 197.

⁶⁰ CDAHOU, F. 1, op. 30, spr. 1721, s. 165.

⁶¹ CDAHOU, F. 1, op. 30, spr. 1851, s. 1.

⁶² Archiv MZS Ukrainy, F. 1, op. 1, spr. 226, s. 7.

⁶³ CDAHOU, F. 1, op. 30, spr. 1720, s. 5.

⁶⁴ Archiv MZS Ukrainy, F. 1, op. 1, spr. 228, s. 29.

⁶⁵ Archiv MZS Ukrainy, F. 1, op. 1, spr. 230, s. 55.

dzie odpowiedzi na wiele nurtujących go pytań, odpowiedzi prawdziwe i przekonujące, mające pouczające znaczenie dla dalszego życia polskiej wsi. Jednocześnie przez całą książkę czerwoną nicią przewija się szlachetna idea zacieśnienia braterskiej przyjaźni narodu polskiego i radzieckiego⁶⁶.

Trudno powiedzieć, czy te książki przeczytali polscy chłopci, a przy tym znaleźli tu takie moralne aspekty jak badacz sowiecki, natomiast artykuły gazetowe nie przechodziły obok nich niezauważenie. Publikacje wywoływały aktywny rezonans czytelniczy. Do redakcji zaczęły nadchodzić listy nie tylko z wrażeniami na temat przeczytanego, ale i z konkretnymi pytaniami. Dla CK KP(b)U przygotowywano w MZS USRR przegląd publikacji polskich. W jednym z takich sprawozdań kierownik wydziału politycznego ministerstwa A. Wojna zauważył, że gazety polskie wyświetlały i podawały materiał ze znacznymi skrótami treści dokumentów. „Sprawozdania o pobycie chłopów polskich w kołchozach i przedsiębiorstwach Ukrainy mają charakter nie tyle żywych relacji chłopów, ile notatek reporterskich⁶⁷. Nieco inny, bardziej liryczny charakter miały listy polskich czytelników, których kopie pracownicy konsulatu polskiego przekazywali do MZS w Kijowie.

Listy te pisali ludzie, którzy znali prawdziwe warunki w kołchozach sowieckich. Nawet przytoczone przez nich przykłady z 1941 roku pozostały aktualne w 1948 roku, bo od 1928 do 1953 r. w ZSRR obowiązywały niezmiennie symboliczne ceny skupu na produkty rolne. Dla przykładu, w 1948 roku za kwintal zboża państwo płaciło 7,5 rubla i gdyby gospodarstwo chciało kupić ciężarówkę ZIS – 5, to w 1940 roku trzeba by oddać państwu 99 ton pszenicy, a w 1952 r. – 156 ton⁶⁸.

Być może trudno to było zataić przed członkami delegacji chłopów polskich i dlatego ważną sprawą podczas kompletowania składu był dobór „pewnych towarzyszy”, którzy nie rozglądali by się po kątach, a patrzyli w świetlaną przyszłość. Przytoczę jaskrawy przykład z nieco późniejszych wyjazdów chłopów polskich do ZSRR. Po nabraniu przez Ukraińców pewnego doświadczenia, na początku lat 50-tych organizatorzy „wycieczek” zaczęli pokazywać polskiemu wieśniakom stolicę ZSRR – Moskwę. W sprawozdaniu kierownika jednej z grup dla KC PZPR czytamy: „Podczas zwiedzania muzeum im. Puszkina, gdzie znajdowały się podarki z okazji 70-lecia tow. Stalina, obok kryształowej wazy symbolizującej 16 republik ZSRR, zapytał głośno [jeden z uczestników wycieczki – przyp. E. W.], a gdzie tu jest miejsce dla Polski jako 17 republiki. Skłonny do alkoholu oraz bawiarz. Ale nie zważając na to [jest on] zdolny, pod-

⁶⁶ I. F. Jevseev, *Sotrudnicestvo Ukrainskoj SSR i Polskiej Narodnej Respubliki*, Kiew 1962, s. 128–130.

⁶⁷ CDAHOU, F. 1, op. 30, spr. 1721, s. 129–130.

⁶⁸ I. Voronov, J. Pylavec, *Holod 1946-1947 rr.*, Kyjiv 1991, s. 6–7.

czas wizytowania kołchozów i sowchozów wykazywał wielkie zainteresowanie i znajomość spraw, a na zebraniach grupy wypowiadał się pozytywnie i po prawdzie można by go wykorzystywać w propagandzie”⁶⁹.

Po powrocie delegacji do kraju ideologiczną propagandową sztafetę przejmowali pracownicy organów kierowniczych komunistów polskich, którzy wykorzystywali tego rodzaju „naocznych świadków” dla oglupiania chłopów.

Kiedy z Ukrainy powróciła pierwsza delegacja, 5 lutego w Zarządzie Głównym Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie odbyło się zebranie na którym przyjęto sprawozdanie z podróży⁷⁰. Na zebraniu obecni byli wiceminister Korzycki, minister rolnictwa Dąb-Kocioł, przewodniczący WK SL Baranowski.

Następna delegacja, która powróciła w marcu, na wspólnym zebraniu pracujących Warszawy przyjęła odezwę-podziękowanie Prezesowi Rady Ministrów USRR Korotczence, ministrowi rolnictwa Mackiewiczowi. Ci z kolei nadesłali swoje „gorące podziękowanie” prezydium [zebrania pracujących Warszawy] w składzie: Stefan Ignar, Hilary Szelszowski, Roman Gesing, Zygmunt Krotko, o czym powiadomiły wszystkie gazety ukraińskie⁷¹.

Niebawem z odpowiednią wizytą pojechali do Polski ukraińscy kołchoźnicy. Ich pobyt relacjonowały polskie i radzieckie gazety. Ten fakt był bodźcem dla poety rosyjskiego Markijana Winokurowa. Na ile jego utwór jest poezją może świadczyć już sam tytuł: „Przyjęcie przez Bolesława Bieruta, Prezydenta Polski, Ołeny Chobty, brygadzystki kołchozu im. Szewczenki”. Na Ukrainie wiersz był błyskawicznie przetłumaczony przez Ołeksę Nowyckiego i wydrukowany w czasopiśmie „Ojczyzna”⁷².

W ciągu 1949 roku delegacje polskich chłopów w 12 województwach Ukrainy odwiedziły 127 kołchozów, 34 sowchozy, 27 MTS, 14 przedsiębiorstw, wśród których było 10 cukrowni, 12 stacji naukowo-badawczych, 7 rolniczych instytutów naukowo-badawczych⁷³.

Po zapoznaniu się z tym natłokiem informacyjnym, który towarzyszył pobytowi chłopów polskich na Ukrainie, odnosi się wrażenie, że działania te kierowane były nie tylko do Polaków, ale i do własnych kołchoźników. Jadą do nas uczyć się, jak widzicie naszymi śladami idą nawet polscy rolnicy indywidualni, znaczy to [że] „prawidłową drogą idziemy, towarzysze!”.

Ukraina stała się szkołą „przodującego ruchu kołchozowego” nie tylko dla polskich chłopów. W 1950 roku, w dwudziestu kołchozach ukraińskich przebywała delegacja kadry kierowniczej i przewodniczących kołchozów woj. mo-

⁶⁹ AAN. KC PZPR, Wydział Rolny, 237/XII-38, s. 1.

⁷⁰ „Radians’ka Volyn”, 9 bieżnia 1949 r.

⁷¹ „Radians’ka Volyn”, 26 bieżnia 1949 r.

⁷² „Vitczyna”, 1949, No 7, s. 7-9.

⁷³ I. F. Jevseev, *Sotrudnicestvo*, s. 265.

skiewskiego⁷⁴. Nie zapominajmy jednak, że rezolucja Informbiura o kolektywizacji wsi dotyczyła przede wszystkim krajów „demokracji ludowej”. I oto, jednocześnie z pobytem na Ukrainie III delegacji chłopów polskich, 20 czerwca przyjechało 152 Rumunów z ministrem rolnictwa W. Wajdą na czele. Wizyta ich miała trwać półtora miesiąca. W tym czasie przedstawiciele rumuńscy mieli odwiedzić republiki zakaukaskie, Kubań i Ukrainę⁷⁵. Dnia 25 czerwca grupa delegacji rumuńskiej przybyła z Moskwy do Kijowa, gdzie witano ich według „polskiego” scenariusza⁷⁶. A polscy chłopci wysłali we wrześniu delegację do Bułgarii. Delegaci „z podziwem mówili o ogromnym entuzjazmie z jakim bułgarscy wieśniacy budują socjalistyczną gospodarkę wiejską. Chłopci bułgarscy przyznali, że spółdzielczość jest jedyną drogą do lepszego życia. Kolektywna forma gospodarowania pomogła im zmniejszyć straty spowodowane czteroletnią suszą w kraju”⁷⁷. W 1950 roku chłopci polscy zaczęli jeździć także do Rosji. Pierwszej takiej delegacji przewodził wiceminister rolnictwa Stanisław Tkaczow⁷⁸. Okres pobytu rozciągnięto prawie do miesiąca (25.05–23.06). Potem przyszła kolej na wyjazdy do Czechosłowacji i Niemiec. A od połowy lat 50-tych w obozie socjalistycznym zaczął się okres wymiany delegacji, który umownie można nazwać „okresem pociągów przyjaźni”.

Jakie praktyczne konsekwencje miały dla rolnictwa Polski te wyprawy do „kołchozowego raj”?

Po ustaleniu nowych granic Polski włączono do niej 100,9 tys. km² na zachodzie i północy. Na ziemiach tych, stanowiących 32,4% całego terytorium kraju utworzono siedem województw: olsztyńskie, gdańskie, koszalińskie, szczecińskie, zielonogórskie, opolskie i wrocławskie⁷⁹. Parcelacja ziemi trwała w Polsce od lutego 1945 roku do końca 1948 roku.

Nie zważając na wysiłki propagandy, sprawa organizacji spółdzielni rolniczych posuwała się powoli. Dawały się przede wszystkim we znaki rażące różnice regionalne, mające podglebie historyczno-ekonomiczne. Zgodnie z dekretem o reformie rolnej, miała ona objąć 5014 tys. ha w całym kraju. Z tego, dla przykładu, na woj. poznańskie przypadało około 600 tys. ha i na woj. rzeszowskie – 621,5 tys. ha. I to w sytuacji, gdy fundusz ziemi w Wielkopolsce stanowił 802,6 tys. ha, a w woj. rzeszowskim – tylko 53,4 tys. ha. Dlatego w woj. poznańskim biednym chłopom nadano po 5–8 ha, średniorolnym – do 10

⁷⁴ *Istorija selanstva Ukrajins'koi RSR*, Kyjiv 1967, t. 2, s. 352.

⁷⁵ „Radians'ka Volyn”, 22 czerwnia 1949 r.

⁷⁶ „Radians'ka Volyn”, 28 czerwnia 1949 r.

⁷⁷ „Nowiny Rzeszowskie”, 25 września 1949 r.

⁷⁸ AAN. KC PZPR, Wydział Rolny, 237/XII–36, s. 49–73.

⁷⁹ E. Basinskij, *Pomosc SSSR v razvitii zapadnych i severnych zemel narodnoj Polsi w: Sovetsko-polskije otnosenija 1918–1945. Sbornik statej: Nauka, Moskva 1974, s. 273.*

ha. I chociaż przekraczało to średnie krajowe, chłopci w woj. poznańskim uważali się zbyt dobrze obdzielonymi. Uważało się że gospodarstwa poniżej 10 ha były gospodarstwami biedniackimi⁸⁰.

Trudno było przy takim psychologicznym nastawieniu chłopów przekonać ich by oddali otrzymaną ziemię do spółdzielni. Nie pomagały ani „wycieczki” na Ukrainę, ani oddelegowane z miast, według sowieckich wzorów, grupy robotników z „partyjnymi trójkami” na czele. Plan utworzenia spółdzielni rolniczych nie był w pełni wykonany. Spółdzielczość objęła wyłącznie parcelowane wsie poniemieckie, które zasiedlano polskimi przesiedleńcami z Ukrainy i Mazowsza oraz tzw. wsie „mieszane” – których zasiedlenie nastąpiło po operacji „Wisła”. Osiedlono w nich Ukraińców licząc, że będą oni tylko nieznacznym odsetkiem mieszkańców. W końcu 1949 roku w województwie poznańskim były tylko 33 spółdzielnie rolnicze, co stanowiło 2,7% ich ogólnej ilości⁸¹. W tzw. „starych” wsiach, których mieszkańcy byli autochtonami, nie było żadnej spółdzielni.

W województwie rzeszowskim trudności miały, o czym już wspomiano, inny charakter. Nieprzypadkowo większość członków delegacji wyjeżdżających na Ukrainę stanowili chłopci z Małopolski Wschodniej. Oprócz przyczyn ekonomicznych były też przyczyny polityczne – te właśnie województwa uważane były za kolebkę i ostoję PSL-u. Dopiero we wrześniu założono gazetę wojewódzkiej organizacji PZPR. W artykule wstępnym pierwszy sekretarz Józef Kalinowski pisał, że gazeta musi służyć sprawie wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. „Żeby zwyciężyć i prowadzić kraj do socjalizmu, partia musi wciągać w wir walki swego naturalnego sojusznika: biedne i średniorolne chłopstwo”⁸².

Prócz agitacji na rzecz spółdzielczości polscy komuniści wykorzystywali głoszone przez tow. J. Stalina idee o zaostreniu walki klasowej. We wrześniu 1949 roku Jakub Berman w artykule „Zintensyfikować działalność całej partii” obiecał: „Partia będzie prowadzić nieubłaganą walkę z wszelkimi pozostałościami prawicowych i nacjonalistycznych odchyleń, z resztkami socjal-demokratyzmu w szeregach naszej partii, z wszystkimi śladami trockistowskiej trucizny”⁸³.

Swego rodzaju sprawozdaniem dla sowieckich towarzyszy był artykuł H. Minca „Naród polski buduje socjalizm”, opublikowany w moskiewskiej

⁸⁰ I. Ławniczak, *Rolnicza spółdzielczość produkcyjna w Wielkopolsce w latach 1949–1974*, Warszawa–Poznań 1977, s. 16.

⁸¹ I. Ławniczak, *Rolnicza spółdzielczość*, s. 34.

⁸² „Nowiny Rzeszowskie”, 15 września 1949 r.

⁸³ „Nowiny Rzeszowskie”, 22 września 1949 r.

